

<http://autonom.edu.pl>

Jędrecki A. Marek

Po raz pierwszy podejmowałem ten temat w publikacji z 1984 r. Oczywiście, jak należało przypuszczać, "humaniści" nie zrozumieli potrzeby innego spojrzenia.

W 2000 roku opublikowano doniesienia fizjologów o olbrzymiej roli dziedziczności w dziedzinie inteligencji ludzkiej (ograniczone wpływy wychowania, treningów psychologicznych i podobnych bałamuctw pseudonaukowych).

W 2001 r. ukazały się doniesienia o istnieniu tzw. "mózgu brzuszego", co oznaczałoby, że mózg (ten w czaszce) wcale nie jest najważniejszy w funkcjonowaniu człowieka i raczej tylko wykonuje "polecenia". Jak należało się spodziewać - "świat nauki" zamilczał doniesienie na śmierć, bo przecież trzeba by i w psychiatrii, i w psychologii, i w pedagogice wyrzucić na śmietnik historii 90 % funkcjonujących poglądów i teoryjek rozmaitych pseudonaukowców. W sumie więc - przynajmniej w tej dziedzinie - postęp nam nie grozi.

Niezmiernie trudno jest podejmować dyskusje nt. cybernetyki - zwłaszcza z tzw. "humanistami" (pedagogami, psychologami, psychiatrami, politykami) - nie przyzwyczajonymi z jednej strony do ścisłego, naukowego myślenia i dowodzenia słuszności poglądów (braki metodologiczne "humanistów"), a z drugiej strony - do myślenia w skali dostatecznie dużych uogólnień i algebraicznego abstrahowania. Bardzo trudno zajmować się praktycznie cybernetyką człowieka, gdy funkcjonują fałszywe poglądy na to, czym faktycznie jest człowiek, a także - co też niby cybernetyka z człowieka czyni (oczywiście, w sensie negatywnym).

Cybernetyka człowieka

Poglądy na cybernetykę człowieka

Humaniści z gruntu przekonani są o tym, że już samo mówienie o człowieku w wykonaniu psychocybernetyki jest szarlatanerią. Że jest to jedynie natrętne uściślanie pojęć, które - de facto, wg nich - uściśleniom się nie poddają. Stanowisko takie zajęli "humaniści" za sprawą wielu zuchwałych naukowych grafomanów,, którzy stosując schematy blokowe - dobre w odniesieniu do prostych maszyn - i wyssane z palca nierówności, potrafili doskonale wprost ośmieszyć próby racjonalizacji sfery duchowej człowieka.

Od razu też głośno zaprotestowano, że cybernetyka mówiąc o determinizmie zachowań ludzkich nie tylko robi z człowieka maszynę (szkoda, że wiedza "humanistów" o maszynach jest tak mizerna), ale - dodatkowo - zasadniczo redukuje nieprzebraną różnorodność zachowań ludzkich.

Nie są to oczywiście wszystkie zarzuty (bo im "cieńszy" naukowiec, tym miał ich więcej), ale większości nie warto nawet przypominać, bo stałyby się bezprzedmiotowe, gdyby ich autorzy w ogóle zechcieli się zapoznać - choćby pobieżnie - z teorią psychocybernetyki.

"Autorytety" naukowe nie zajęły stanowiska. Poprzestali na stwierdzeniu, że nie rozumieją tego (co wynika z formalno-matematycznej natury tej teorii, a wiadomo, że "humaniści" to nie "ściśłowcy"). Trudno zaś propagować lub potępiać coś, czego się nie rozumie. Wielu z naukowców wyznawało (i wyznaje) zasadę: "po co mi się uczyć nowej teorii na dwa lata przed emeryturą?".

Starano się rozpowszechniać stanowisko, że teorii tej nie ma nic takiego, czego nie byłoby w psychologii. Zapomniano o dwóch sprawach. Po pierwsze - w psychologii (jako nauce empirycznej) w ogóle nie ma teorii, a są co najwyżej koncepcje. Toteż mowa o psychologicznych teoriach osobowości jest dużym nadużyciem naukowym. Zaś wszystko, co wiadomo o naturze człowieka, wynika wyłącznie ze spekulacji myślowych, domniemań i wiadomości zebranych od badanych osób. W ten sposób nie dojdzie do powstania żadnej naprawdę naukowej teorii - nawet gdyby przebadać wszystkich ludzi na świecie. Statystyka nie przyda się bowiem do niczego, bo jeśli w obserwacjach popełni się błąd (wynikający z mylnego założenia) to statystyka jedynie ten błąd powieli. Po drugie - nigdy dotąd i w dalszym ciągu psychologia nie zajmuje się procesami energetycznymi w organizmie człowieka, a z tych procesów biorą się motywacje zachowań, o których psychologia ma mgliste pojęcie. Do listy zarzutów dołączono jeszcze jeden, ale za to koronny. Krzyczano, że niemożliwe jest domaganie się cybernetyki, aby rzeczywistość zgadzała się z teorią, a nie na odwrót (jak chcą tego empiryści). Do prześmieszków należą też poglądy upatrujące w cybernetyce techniki podchodzenia do psychiki człowieka z komputerem (dlaczego nie, jeśli tzw. "pamięć operacyjna" RAM jest odpowiednikiem ludzkiej inteligencji, talent - edytorów, a zdolność rejestracji - ludzkiej pamięci?) i szufladkowania jego zachowań.

Odpowiedzi na "zarzuty"

Aby nie rozdmuchiwać tekstu i zachować przejrzystość układu, odpowiem na to w takiej kolejności, w jakiej zarzuty przytaczałem.

Uściślanie pojęć jest w nauce rzeczą konieczną z przyczyn zupełnie prozaicznych - bez tego w ogóle nie byłoby wiadomo, czy dwóch naukowców zajmuje się tym samym, czy zupełnie innym. Z drugiej zaś strony powiedzenie, że jakieś pojęcia uściślić się nie dadzą, stanowi przyznanie się do nieumiejętności ich uściślenia na danym etapie rozwoju jakiejś dyscypliny naukowej. Nie oznacza to, że danego pojęcia nie da się uściślić nigdy, lub że takie uściślenie nie jest możliwe przy zastosowaniu odmiennej metodologii. Wreszcie - stanowisko takie stawia od razu na wstępie dość szerokie obszary rzeczywistości poza penetracją naukową.

Do poglądu o niemożności uściślenia pojęć nt. funkcjonowania człowieka doszli "humaniści", obserwując niezdarne poczynania grafomanów naukowych, którzy braki w swojej wiedzy zasłaniaли przemysłnymi schematami i wykresami, z których nic nie wynikało, bo wynikać nie mogło. Niewiedza bowiem pozostanie niewiedzą także po zastosowaniu matematyki wyższej.

Faktem jest, że zgodnie z ówczesną modą na cybernetykę do rozwiązywania zagadnień z zakresu funkcjonowania człowieka włączyli się także cybernetycy zajmujący się automatyką (systemami sterowanymi). Z dociekań tych niewiele wynikało, choć zastosowano w nich poprawną metodologię,

która - odpowiednia do maszyn - nie mogła być odpowiednia w przypadku człowieka, będącego systemem o najwyższym znanym w przyrodzie stopniu automatyzacji. Co gorsza, naukowcy ci - nie widząc, iż mają w ręku klucz nie od tych drzwi - dalej stosują swoje analizy (nazywając je naukowo "analizami systemowymi"), stosując je do badania systemów co najmniej o jedną klasę wyższych organizacyjnie, niż upoważniają ich do tego posiadane metody.

Do dziś nie cichną protesty przeciwko cybernetycznemu determinizmowi. I jest to nieporozumieniem, ponieważ rozumiany cybernetycznie determinizm nie jest wcale tym, co się cybernetyce zarzuca. Aby było śmieszniej - przypisano psychocybernetyce poglądy, z którymi ona sama się rozprawia, wykazując ich bezpodstawność. Zdaniem polemistów cybernetyka twierdzi, że w takich samych warunkach zachowania tego samego człowieka będą takie same. Ileż tu nieporozumień !

Jak byłby możliwy w cybernetyce taki pogląd, skoro uważa ona, że nie ma dwóch "takich samych" bodźców (stąd wątpliwa wartość naukowa eksperymentów polegających na powtórzeniach bodźców), a po zastosowaniu jakiegoś bodźca nie mamy już do czynienia z "tym samym" człowiekiem (znów uwaga na temat powtarzalności bodźców w eksperymentach).

Determinizm jest przez cybernetykę rozumiany inaczej. Po pierwsze - każdy skutek musi mieć swoją przyczynę. Teoria psychocybernetyki (a dokładnie: cybernetyczna teoria charakteru, Mariana Mazura, najwybitniejszego naszego cybernetyka) opisała i udowodniła podstawy funkcjonowania człowieka w aspekcie przyczynowo-skutkowym, analizując sferę emocji ludzkich i mówiąc, że sterowanie nimi jest niemożliwe. To wszystko dokonane zostało w teorii, bez "podpierania się" obserwacjami rzeczywistości. Okazało się przy tym, że rzeczywistość się z tym zgadza. Zaś empirycznego potwierdzenia dokonali psycholodzy.

Stanowisko psychocybernetyki jest następujące (co warto uzmysłowić tym wszystkim, którzy nie doczytali się tego w pracach Mariana Mazura):

Każdy typ ludzki, każda jednostka rozwija się zawsze w kierunku określonym przez prawa przyrody, nie mając możliwości uniknięcia ich obowiązywania (prawo zachowania masy i energii, prawo powszechnego ciężenia, procesy samowyrównawcze, starzenie się materii organicznej).

Każdy pojedynczy postępek, każda reakcja jest zawsze wypadkową dwóch niezależnych od siebie czynników: typu psychicznego i uwarunkowań obiektywnych. Inaczej: człowiek przechodzi w życiu przez wiele prób i robi to nieustannie. Nawet na podobną rzeczywistość reaguje za każdym razem inaczej, bo i rzeczywistość nie jest taka sama, i człowiek w następnej jednostce czasu nie jest dokładnie taki sam. Jednakże z drugiej strony ten samo człowiek nie może, choćby i bardzo chciał, postąpić inaczej, niż to określają obiektywne warunki jego działalności oraz jego trwałe predyspozycje neurofizjologiczne, jakie odziedziczył (tor zmian starzeniowych, predyspozycje intelektualne itp.). Wszelkie nagłe wstrząsy, kryzysy, stropy to wynik niezgodności obiektywnych warunków działania i sztywnych predyspozycji, wyznaczających optimum sterowania się organizmu jako przetwornika energii i informacji równocześnie. Wszystkie owe kryzysy jedynie przyspieszają polaryzację postaw i poglądów. Nie prowadzą jednak do mutacyjnie nowej wartości w życiu. Wszystko, co dzieje się wokół i wewnątrz nas, jest jedynie wypadkową niezliczonych czynników zewnętrznych i stanu organizmu (predyspozycji sztywnych jak charakter i czynników elastycznych, jak normy moralne, czy stan pamięci). I wszystko to stanowi stan przejściowy, ale wiadomo, w jakim kierunku potoczy się rozwój wydarzeń - bo wiadomo, co w organizmie jest trwałe, jakie są warunki homeostazy (a więc do czego jednostka będzie dążyć).

I tu wszelkie programowanie jednostki jest ograniczone. Dlatego nikogo nie można nauczyć "chcieć", bo owo "chcenie" leży poza zasięgiem woli jednostki. Można to powiedzieć bardziej potocznie - można kogoś zmusić, żeby się napił wódki, ale nie można go zmusić, żeby mu to smakowało.

Na zarzut redukcjonowania przez cybernetykę ludzkich zachowań można odpowiedzieć tak: z rozróżnienia 6 parametrów charakteru (trzy informacyjne i trzy energetyczne) wynika rozróżnienie 160 typów charakterów ludzkich. Już ten fakt dowodzi, że cybernetyka stosuje znacznie szerszą klasyfikację, niż którakolwiek ze "szkół" psychologii osobowości. Ponadto nie zawęża z góry liczby cech charakteru, bo liczbę tę można podać tylko w odniesieniu do sytuacji typowych, najczęściej spotykanych. A jeśli się weźmie pod uwagę wszelkie modyfikacje, spowodowane działaniem emocji, wynikających z aktualnego stanu pamięci, to liczba cech jest odpowiednikiem ilości nowych sytuacji, w jakich człowiek może się znaleźć. Dochodzimy do różnorodności zachowań ludzkich, wynikających z faktu, że wiemy, z czego one wynikają, a nie z domniemań i pobożnych życzeń właściwych naukom społecznym.

Czy porównywanie człowieka z maszynami jest degradowaniem - taki zarzut mogą postawić jedynie ci, którzy niewiele wiedzą na temat maszyn i ich funkcjonowania.

Przejdźmy do odpowiedzi na następne zarzuty.

Znane są poglądy psychologów (i przedstawicieli innych nauk społecznych), że cybernetyka mówi tylko to, co jest już znane w psychologii.

Na początek odnotujmy fakt, że cybernetyce udało się dojść teoretycznie do uzyskania informacji, na które psychologia potrzebowała wielu, wielu lat i badań. Poza tym - nie jest to pogląd zupełnie słuszny. Po pierwsze - nauki społeczne nie dysponują teorią w ścisłym naukowym znaczeniu. Wszystko to są "nauki z życia wzięte". Jest w tym poważne niebezpieczeństwo, bo zaobserwowanie zjawisk patologicznych dla jednostki i społeczeństwa może zostać potraktowane pozytywnie tylko dzięki temu, że zjawiska te są masowe, często powtarzające się (a więc nie rzadkie, czyli "patologiczne"). W tym rozumieniu nauki społeczne mogą - bez żadnych złych intencji - prowadzić w kierunku umasowienia patologii i uważania jej za "normę". Tutaj też ciągła weryfikacja teorii z praktyką nie daje wiele, bo jest to tylko weryfikacja empirii z praktyką, pozwalająca na zachłystywanie się sukcesami w powielaniu błędów.

Po drugie - niebezpieczeństwo takie bierze się z braku w naukach społecznych teorii, wyjaśniającej ogólne podstawy funkcjonowania człowieka. Mając taką teorię, można zastanowić się, czy praktyka społeczna jest zgodna z podstawami funkcjonowania człowieka, a więc z jego interesem jako organizmu żywego. Powstałaby wówczas pilna potrzeba przyjrzenia się - panowie politycy - systemowi wychowania, prawodawstwu, zarządzaniu, polityce społecznej, strategii rozwoju, rozpowszechnianiu informacji, wpływowi kościoła katolickiego na życie społeczeństwa, itp.

W sumie więc postulat kształtowania rzeczywistości przez wytyczne teorii nie jest wcale piramidalnie głupi, jak chcieliby tego niektórzy. Choć z drugiej strony łatwo zrozumieć ich sceptycyzm, jeśli się uwzględni, że - jak dotąd - z zastosowania do analiz społecznych różnego rodzaju "teorii" wywodzących się z empirii nie wynikało dla analizujących nic innego poza zniechęceniem. Trudno o to winić rzeczywistość społeczną. Rozsądek wskazuje raczej, by zacząć winić owe "teorie". W takim stanie rzeczy dokonywanie analiz społecznych przy pomocy tych "empirycznych teorii" uznać należy za tautologię.

Już od dawna zachodzi konieczność innego podejścia, tzn. analiz przez odniesienie funkcjonowania człowieka i społeczeństwa do funkcjonowania systemów ogólniejszych, stanowiących najwyższy poziom samoregulacji. Narzędzia takiego dostarcza nam psychocybernetyka w postaci teorii charakteru. Zaś "zamilczanie na śmierć" tego faktu nie ma w sobie nic naukowego i racjonalnego (notabene książka Mariana Mazura, "Cybernetyka i charakter", jest na indeksie wydziałów psychologii).

Jest to raczej postawa nadąsanego dziecka, że komuś innemu udało się coś, co nie udało się jemu samemu mimo usilnych starań. Trudno także w tej postawie nie dopatrzeć się partykularyzmu. Nie sposób go potępić, bo w pewnym zakresie potrzebny jest w każdej dziedzinie. Trudno go jednak uzasadnić, gdy jest nadmierny i utrudnia postęp w nauce. To zaś nie może być obojętne społeczeństwu, wobec którego nauka pełni rolę służebną.